Ner 278. Kraków, Sobota 3 Grudnia 1892. Rocznik XLV.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 ct., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku głównym. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ul. Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ul. Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam Rue du Four 52, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R, Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 2 grudnia.

O obecnem położeniu politycznem w monarchii austro-węgierskiej znajdujemy w grudniowym zeszycie *Przeglądu Polskiego* następujące trafne uwagi:

Polityka Europy, która do niedawna jeszcze obracała się prawie wyłącznie koło rozwiązania pytania: przyjdzie do wojny, czy nie — zaczęła w ostatnich czasach na nowe wchodzić tory. Widmo wojny, zdaje się, przynajmniej na najbliższą przyszłość zażegnane, a z jego znikaniem wracają ludy do dawnych waśni domowych, do walki systemów i zasad i do niemniej niebezpiecznej walki osób. Dla kronikarzy politycznych i dla historyków początek tej nowej ery jest z pewnością więcej interesujący, niż ostatnie lata od ustąpienia księcia Bismarcka, w których polityka była, wedle zapowiedzi hr. Capriviego, rzeczywiście nudna, i w których nie można było nic innego opowiadać, jak właśnie, że nie było nic do opowiadania. Czy jednak i dla ludów będzie ta rozpoczynająca się era pokoju zewnątrz, niepokoju wewnątrz, również pożyteczną, tego pytania nie można przesądzać. Ludy są dotychczas jeszcze podobne do dzieci, dla których zawsze potrzeba widocznej groźby, ażeby pozostawały w spokoju. Rózga wojny je uspokajała. W chwili, w której Opatrzność rózgę tę usuwa, rozpoczyna się *bellum omnium contra omnes.* Charakterystycznym jest przytem objawem, że w tej walce zaczęły ludy używać rynsztunku oddawna zardzewiałego i walczyć zapomocą zużytych już pocisków i dawnych tarczy. W ubiegłym miesiącu słyszeliśmy wszędzie prawie hasła, oddawna zapomniane.

W Węgrzech rozlegało się hasło „Kulturkampfu“, a nawet walki między arystokracyą a demokracyą; we Francyi wiał prąd, przypominający starą *boulange*, stały tam na porządku dziennym procesy, kompromitujące ministrów i deputowanych, coś z rodzaju spraw Wilsona i innych, przed wystąpieniem Boulangera; w Austryi powstała nagle, bez właściwego i widocznego powodu kryzys parlamentarna, w której zapomniane wśród walk narodowościowych hasła liberalizmu i konserwatyzmu, główną odgrywają rolę.

W istocie przechodziła monarchia austryacko-węgierska w ostatnich czasach na wewnątrz przez cały szereg przesileń.

Na Węgrzech upadło ministerstwo Szapary'ego, a właściwie upadł tylko sam hr. Szapary, ustępując miejsca młodemu człowiekowi Drowi Wekerle. Z właściwą Węgrom przesadą święcono tę zmianę ministerstwa, jako tryumf idei demokratycznej nad ideą arystokratyczną. Syn ubogiego mieszczanina — na czele rządów kraju, z natury arystokratycznego! Sam nowy prezydent ministrów nie wystąpił z całą potrzebną energią przeciwko temu zapatrywaniu, przypominającemu średnie wieki, ale w mowie, wypowiedzianej do burmistrza Pesztu, oświadczył z emfazą, że popierać będzie wszędzie zasady demokracyi i że liczy przytem na pomoc mieszczan.

Jako formalny powód ustąpienia hr. Szapary'ego podano niesnaski w łonie gabinetu w sprawach religijnych, mianowicie w sprawie zaprowadzenia małżeństwa cywilnego obowiązkowego. Właściwym powodem jednak była, o ile nasze informacye sięgają, nadzwyczajna słabość, jaką okazał hr. Szapary wobec skrajnej lewicy i wobec tendencyj anti-dynastycznych. Kossuth został obrany obywatelem honorowym Pesztu, grób jenerała austryackiego Hentzi został znieważony, groby honwedów, poległych w roku 1848, pokryte wieńcami — sam cesarz Franciszek Józef opuścił wskutek tego swoją rezydencyę w Węgrzech prędzej, jak początkowo zamierzał. Tymsamym kołom, które tak igrały z uczuciem dynastycznem, zależało wiele na tem, ażeby uniknąć pozoru, jakoby one obraziły koronę i dały powód do przesilenia. Ztąd pochodzi, że wznowiły one same nagle kwestyę religijną, i że hr. Szapary mógł pod pokrywką tych religijno politycznych niesnasek ustąpić z pola. Jaki obrót wezmą obecnie sprawy węgierskie, trudno przewidzieć. Rozwiązanie kwestyi religijnej, która obecnie, wprawdzie tylko jako pokrywka innych dążeń, stoi na pierwszym planie, jest nader trudne. Zasada małżeństwa cywilnego obowiązkowego nie znajduje wielu poplecznikow w samym narodzie; duchowieństwo katolickie i rabini żydowscy są temu małżeństwu przeciwni, wyższe warstwy społeczeństwa należą także do nieprzyjaźnie usposobionych. Tak rozlega się obecnie po Węgrzech nawoływanie do rodzaju „Kulturkampfu“, a obok niego działa skrycie ale silnie idea szowinistyczna węgierska, dla której ugoda z roku 1867 jest dotychczas martwą literą.

I w Austryi przyszło nagle do przesilenia w łonie rządu, ale to do przesilenia specyficznie austryackiego. Obcy, n. p. Anglik lub Francuz, z trudnością potrafiłby zrozumieć, o co też właściwie w całej tej sprawie chodziło. Prezydent ministrów wypowiada w odpowiedzi na zapytanie ks. Schwarzenberga mowę, w której określa rządzące ministerstwo, jako „ministerstwo ponad partyami“, i oświadcza dalej, że krzesło ministra dla Czech zostanie „w sposobnym czasie“ obsadzone. Jeżeli się zważy, że kwota na pokrycie wydatków tego ministra dla Czech znachodziła się już w budżecie, jaki od kilku tygodni znajdował się w posiadaniu wszystkich posłów, to wypada przyznać, że mowa hr. Taaffego nie zawierała właściwie nic nowego, a z pewnością nic dla którejkolwiekbądź partyi obrażającego. Inaczej jednak osądziła rzecz lewica, której oddawna chodziło o — jak się tu wyrazić? — o przyparcie hr. Taaffego do muru. Lewica uchwyciła więc sposobność: jej organa zaczęły najpierw lamentować, potem krzyczeć, a wreszcie grozić; jej reprezentant w ministerstwie, hr. Kuenburg, podał się do dymisyi, wstrzymano narady nad budżetem, konferowano na Herrengasse i w budynku parlamentu — wszystko dlatego, że hr. Taaffe ośmielił się nazwać swoie ministerstwo ministerstwem ponad partyami! Rzecz byłaby śmieszna, gdyby nie była równocześnie nader smutnym przyczynkiem do charakterystyki obecnych naszych stosunków parlamentarnych. W gruncie rzeczy rozchodzi się w całej tej sprawie o wyparcie hr. Taaffego od władzy: *ôte-toi de là, que je m'y mette.* Ażeby pozbyć się hr. Taaffego, potrzebuje jednak lewica większości w parlamencie. Tej większości sama nie stanowi — stanowiłaby ją, gdyby klub polski chciał się z nią połączyć. Hr. Taaffe znowu do utworzenia takiej większości nie może dopuścić: byłby i on i klub polski w takim razie właściwie w ręku lewicy. Stosunek byłby 105 do 55. Ztąd pochodziły starania nasze o przyłączenie klubu Hohenwarta do większości parlamentarnej, przez co równoważyłyby się głosy na naszą korzyść. Klub Hohenwarta odgrywa zresztą zasadniczo ważną rolę. Należą doń także te drobne partye słowiańskie bez dachu, które są w gruncie rzeczy radykalnie usposobione, ale, należąc do klubu Hohenwarta, zmuszone są do umiarkowanego postępowania. Wyłączyć klub Hohenwarta z większości, albo, jak tego życzy sobie lewica, przyczynić się do rozbicia tego klubu, to znaczy zmuszać tych Słowian do połączenia się z Młodoczechami, to znaczy także pozostawić żywioły, jak je nazywa lewica, klerykalne niemieckie, należące także do klubu Hohenwarta, własnym popędom i własnym celom. Czy w tych stosunkach nie leży raczej w interesie państwa jak najdłużej utrzymać istnienie tego klubu, na to pytanie każdy z łatwością odpowie. Lewica jednak kierowała się tutaj tylko partyjnemi względami. — Zaraz po wzmiankowanej mowie hr. Taaffego zażądała ona poprostu rozbicia klubu Hohenwarta. Organa jej: *N. fr. Presse, Deutsche Ztg* i inne otwarcie to wyznają. Przywódzcy lewicy oświadczyli, że gotowi są utworzyć większość parlamentarną z Polakami i z posłami wielkiej posiadłości czeskiej, którzy należą dotychczas do klubu Hohenwarta, ale że żądają, ażeby reszta członków tego klubu do składu tej większości nie należała. W ten sposób spodziewała się lewica usunąć główną przeszkodę swoich dążności z drogi, a więc rozbić klub Hohenwarta i otrzymać tak powoli przewagę wyłączną w parlamencie, i oczywiście niezadługo i w ministerstwie.

Że w tych zamysłach lewicy jednę z najgłówniejszych ról odgrywają Polacy, tego nie potrzebujemy podnosić. Stanowisko nasze wobec tego jest proste i łatwe. Polacy nie mają żadnego interesu przyczyniać się do rozbicia klubu Hohenwarta, z którym przez długie lata wiernie byli połączeni i który w każdym razie ze swojemi tendencyami o wiele bliżej ich stoi, niż złączona lewica niemiecka. Polacy więc do wytworzenia większości bez klubu Hohenwarta, jak długo klub ten istnieje, nie przyczynią się z pewnością. Mają oni w tej sprawie nietylko obowiązki wdzięczności, ale i obowiązki zasadnicze względem reszty Słowian.

Przegląd polityczny.

Poniżej podajemy sprawozdanie z wczorajszego posiedzenia Rady państwa, na którem toczyła się dyskusya nad funduszem dyspozycyjnym. Do głosowania w tej sprawie, które będzie zapewne punktem przełomu obecnego przesilenia, wczoraj jeszcze nie przyszło. Po przemówieniach narodowo-niemieckiego dep. Pradego, Dalmatyńca Bianchini'ego i p. Romańczuka, zabrał głos dep. Plener i zakończył jednogodzinną mowę swoją zapewnieniem, że lewica nie posiada zaufania do rządu i odda głosy swoje przeciwko uchwaleniu funduszu dyspozycyjnego. Według biuletynów, jakie o sytuacyi zamieszczają ostatnie dzienniki wiedeńskie, lewica na coraz bardziej odosobnionem pozostaje stanowisku. Przykre podobno, mianowicie wśród liberalnego stronnictwa, wrażenie sprawiła wiadomość, że hr. Coronini, który dotychczas zdawał się solidarnie z lewicą postępować, nie okazuje silnej woli przejścia wraz z nią do opozycyi. Klub Coronini'ego postanowił zachowanie się swoje uczynić zależnem od treści przemówienia hr. Taaffego i w razie, gdyby ono mogło klub zadowolnić, zdecydował się oddać głosy swoje razem z Kołem polskiem i klubem Hohenwarta. Co do Młodoczechów, w kołach parlamentarnych sprzeczne z sobą krążą pogłoski, częściej jednakowoż utrzymuje się przekonanie, że umiarkowańsi młodoczescy posłowie dadzą się skłonić, jeżeli nie do głosowania za gabinetem, to przynajmniej do usunięcia się z sali obrad w ostatniej chwili i ułatwienia w ten sposób złożenia większości głosów za funduszem dyspozycyjnym. Zmiana prądu w młodoczeskiem stronnictwie zaznaczyła się symptomatycznie już onegdaj przy wyborach parlamentarnej komisyi klubu. Nie weszli do niej skrajni posłowie w stylu Vaszaty'ego, nie wszedł nawet p. Eim, a w ich miejsce przeważny wpływ w komisyi wywierać będą deputowani, należący do umiarkowanej frakcyi realistów. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby zakończy się prawdopodobnie dyskusya, w której wezmą udział reprezentanci wszystkich stronnictw, między innymi pp. Hohenwart i Jaworski. Hr. Hohenwart zamierza przestrzedz hr. Taaffego, aby nie odtrącał od siebie stronnictwa, które w postępowaniu swojem zawsze wiernie trzymało się programu mowy tronowej. Dopiero na samym końcu dyskusyi zabierze głos hr. Taaffe, tak, iż głosowanie przypadnie na późną godzinę popołudniową. Trudno zatem dziś już spodziewać się wiadomości o jego wyniku.

W parlamencie niemieckim padły już pierwsze strzały w walce o ustawę wojskową przy sposobności rozpraw nad budżetem państwa. Budżet ten przedstawia się dość niekorzystnie i wykazuje deficyt 6 milionów, z powodu powiększenia wydatków na wojsko i marynarkę o 13 milionów. Deputowany Fritzen, członek centrum, przedstawił ekonomiczne i finansowe położenie Niemiec w nader smutnem świetle. Handel i przemysł upadają, wywóz zmniejszył się, a traktaty handlowe nie przyniosły spodziewanych rezultatów. Utrzymanie silnej armii jest niezbędne, ale wydatek 90 milionowy na marynarkę, nie może być dozwolony. Dług państwowy wzrósł do 1950 milionów, tak, że same procenta wynoszą rocznie 95 milionów, Niemcy zatem są w gorszem położeniu, niż inne mocarstwa europejskie i grozi im bankructwo jak Argentynii lub Portugalii. Jeżeli tak dalej pójdzie, to w rezultacie musi nastąpić albo ogólne rozbrojenie, albo wojna powszechna, albo przewrót anarchiczny.

W imieniu wolnomyślnych przemawiał Richter, który polemizował bardzo ostro z mową kanclerza. Hr. Caprivi — mówił on — popadł w jaskrawe sprzeczności. W zeszłym roku przemawiał przeciwko bacillusowi zaniepokojenia, a dziś hoduje sam jego czyste kultury. Położenie ogólne wcale nie jest groźne. Ani Rosya, ani Francya nie powiększyły swoich armij. Ta ostatnia nie ma nawet dostatecznej liczby rekrutów z powodu zmniejszenia się ludności. Jeżeli istnieje niebezpieczeństwo, niech kanclerz zwróci się do Austryi i Włoch. Gdyby Niemcy były rzeczywiście tak słabe, jak kanclerz twierdził, to jego mowa byłaby wprost zachętą do napaści na nie. Ale zagraniczni ministrowie wojny nie wezmą na seryo jego wywodów; wiedzą oni dobrze, jak się przepycha ustawy wojskowe. Parlament może bez obawy całe przedłożenie odrzucić. Przecież armia niemiecka już dzisiaj liczy prawie 4 miliony żołnierzy. Nie trzeba tylko, jak to czyni hr. Caprivi, 32-letnich ludzi z obrony krajowej przedstawiać jako niedołężnych starców. W końcu krytykował Richter sytuacyę finansową, dowodząc, że wobec braku odpowiedzialnego ministra skarbu, należy odrzucić wszelkie nowe wydatki. Przywódzcy wolnomyślnych odpowiadał kanclerz, który usiłował wykazać, że ustawa wojskowa dąży przedewszystkiem do odmłodzenia armii i że teraźniejsza wojskowa organizacya zbyt jest luźna i przestarzała.

Ponieważ możliwość ustąpienia hr. Caprivi, w razie gdyby parlament odrzucił ustawę wojskową, ciągle jest poruszana, przeto już teraz prasa niemiecka zajmuje się osobą jego następcy. Ma nim być naczelny prezydent Pomorza Puttkammer, którego cesarz przyjmował niedawno na osobnem posłuchaniu i omawiał z nim sytuacyę polityczną. Narodowo liberalni marzą o kandydaturze Miquela.

Francuska kampania w Dahomeju skończyła się dla braku przeciwników. Po wzięciu Abomeju przez Francuzów, uciekł Behanzin na północ, w krainy jeszcze zupełnie niezbadane, pozostawiając swój kraj w anarchii. Jenerał Dodds przedstawił już swemu rządowi projekt organizacyi nowo zdobytej kolonii. Według tego projektu całe wybrzeże dahomejskie z portami Whyddah, Awrekete i Godomej, będzie wcielone bezpośrednio do posiadłości francuskich. Król Porto-Novo, Toffa, otrzyma w nagrodę swej wierności cały kraj, położony na lewym brzegu rzeki Ueme. Reszta Dahomeju będzie podzielona na trzy prowincye, oddane w zarząd królikom przychylnym Francyi, którym zostaną dodani rezydenci francuscy z wojskową eskortą. Taki podział Dahomeju istniał jeszcze w XVIII wieku, dopóki królik, rezydujący w Abomeju, nie pokonał swoich dwóch współzawodników, którzy panowali w nadmorskich prowincyach. W miejscowościach nadbrzeżnych będą zaprowadzone urzędy cłowe, a Francuzi spodziewają się, że dochód z ceł pokryje dostatecznie wszelkie wydatki z okupacyą Dahomeju połączone, gdyż ruch handlowy w tamtych stronach jest bardzo znaczny, a ludność przywykła już oddawna do stosunków z Europejczykami.

Ankieta panamska wikła się coraz bardziej. Okazuje się, że komisya parlamentarna nie może niczego się dowiedzieć, gdyż osoby, któreby ją mogły najlepiej objaśnić, zasłaniają się tajemnicą urzędową, lub wprost odmawiają odpowiedzi. Prokurator jeneralny odmówił wydania aktów śledztwa, wytoczonego administratorom Towarzystwa Panamy, a ekspert, który badał księgi Towarzystwa, dał odpowiedzi wymijające, jakkolwiek przyznał, że znalazł pozycye kilkomilionowych wydatków, zupełnie nieusprawiedliwione. Przesłuchani deputowani powtarzają tylko znane powszechnie ogólniki, nie mogą jednak dostarczyć pozytywnych wiadomości, zaś z dwóch ludzi, którzy ciemne strony panamskiej sprawy najlepiej znają, jeden, Reinach, umarł, drugi, Arton, zbiegł. Prawdopodobnie zatem ankieta parlamentarna zakończy się bez skutku, pozostawiając tylko cały szereg podejrzeń zamało wyjaśnionych, aby mogły dać podstawę do wyroku, ale dość przezroczystych, aby okryć niesławą wiele osobistości politycznych. Sprawa utworzenia gabinetu posuwa się powoli. Brisson konferował odpowiednio do swych sympatyj z różnymi radykalistami, ale nawet nie oświadczył jeszcze stanowczo, czy przyjmuje misyę, powierzoną mu przez prezydenta Rzeczypospolitej.

Rada państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej w dyskusyi nad funduszem dyspozycyjnym po przemówieniach dep. Pradego i dep. Bianchiniego, streszczonych we wczorajszym telegramie, zabrał głos dep. Romańczuk.

Mowca nawiązuje do ostatniej mowy hr. Taaffego i wyraża zdanie, że na razie nie jest możliwa stała organizacya większości, lecz że trzeba się zadowolnić prowizorycznym stanem rzeczy. Do stałej organizacyi potrzeba przedewszystkiem uregulowania sprawy narodowości, potrzeba także reformy prawa wyborczego, a inicyatywa w tej sprawie byłaby czynem patryotycznym. — Mowca przechodzi następnie do omawiania życzeń Rusinów, którzy nie chcą być ani rusyfikowani, ani polonizowani. Rząd nie powinien tamować Rusinom ich praw i przeszkadzać im w ich narodowym, cywilizacyjnym i politycznym rozwoju, ponieważ Rusini, jako naród, wymagają i tak tyl-

Z literatury zagranicznej.

(„Darkness and dawn“ by J. W. Farrar).

W miarę, jak z łona ziemi pełniejsze tryska światło na zniknioną przeszłość dziejową, a nieme głazy najwymowniejszych dostarczają historyi świadectw, zapala się fantazya uczonych, uskrzydla ich wyobraźnia, budzi się w nich żądza wskrzeszenia dawnego świata i ludzi porządku. W ślad za odkryciami archeologicznemi iść zwykły powieści, próbujące odtworzyć obraz i podobieństwo starożytności, wyłaniającej się z kurzawy wieków. — Wystarczy przypomnieć, że ożywienie robót grabarskich w Pompei natchnęło Bulwerowi piękną jego księgę o ostatnich dniach skazanego na zagładę miasta; że prace i poszukiwania Rossi'ego dały pohop kardynałowi Wiseman do nakreślenia niezrównanej *Fabioli*; że zdobycze nowoczesnych egiptologów, a mianowicie Mariette Beya i Maspera zawiodły Ebersa nad wybrzeża Nilu, skłaniając go do oprawiania w ramy miejscowych obrazów i pamiątek analizę sfinksowych zagadek wiecznie jednakiego serca ludzkiego. Bogate żniwo dokonanych świeżo w Rzymie wykopalisk tem bardziej nęcić musiało twórcze zdolności powieściopisarzy. Znalazło się też ich sporo, którzy zapragnęli wkroczyć w tajniki starożytności i z grobów wysnuć życia obrazy.

Anglicy w tym kierunku nikomu wyprzedzić się nie dają. Czar Romy z osobną pada mocą na ich dusze pozornie tylko chłodne i zapala w nich żary niezrównane, udzielające się całemu anglo-saskiemu szczepowi. Wiadomo, że Amerykanie głównie się przyczyniają do spotęgowania ruchu archeologicznego i robót grabarskich na klasycznym gruncie, bądź gotowem udzielaniem materyalnej pomocy i hojnym nakładem, bądź tą ciekawością młodych społeczeństw, która skłania młodzież Stanów Zjednoczonych do imania się motyki i dzielenia znojów miejscowych badaczy.

Wśród angielskich pisarzy, którzy, olśnieni bogactwem spółczesnego żniwa nauki, wkroczyli w zaklęte starożytności granice, osobne a poczestne miejsce należy się duchownemu anglikańskiemu, znanemu pod mianem Canon Farrar. Dostojnik ten angielskiego kościoła, autor „Żywota Chrystusa Pana“ i „Historyi apostoła św. Pawła,“ których ocenienie do nas nie należy, acz przypomnieć się godzi, iż oba te dzieła osobnej zażywają powagi w kołach uczonych, postanowił zużytkować olbrzymi zasób wiedzy i wiadomości, celem uprzystępnienia ogółowi poznania owego schyłku starożytnego świata, kiedy to i bogowie i ludzie szaleli, targani konaniem pogaństwa, a nad ciemnią dni strasznych świtała jutrzenka chrześciaństwa i błyskało z nocy błędu i szału bliskie już krzyża zwycięstwo. Apokaliptyczne zaiste panowanie Nerona nie od dziś nęci i pociąga umysły twórcze. Nie zliczylibyśmy powieści, osnutych na tem mętnem tle niebywałych zbrodni. Wszakże i u nas giętki Kraszewskiego talent kiedyś na też przerzucił się tory, próbując, ażali mu się nie uda przedstawić, czem był „Rzym za Nerona,“ a powieść ta, mimo wielu niedostatków ścisłości i kolorytu, niewątpliwie da się zaliczyć do lepszych utworów płodnego pisarza. Oczywiście odtąd znajomość dokładna ustroju miasta wiecznego i świata starożytnego zwiększyła się znacznie niesłychanym przyrostem archeologicznych zdobyczy lat ostatnich. W myśl Szyllerowskiej pieśni do przyjaciół, niedomówione przez historyę słowo dopełniły wygrzebane z ziemi pomniki.

> Könnte die Geschichte davon schweigen,
> Tausend Steine werden redend zeugen,
> Die man aus dem Schoos der Erde gräbt.

Owszem, jednozgodność pisanych i rytych w kamieniu świadectw pewniejszem światłem oblewa przeszłość daleką i pozwala odzyskać w całej pełni prawdę dziejową.

Wielu już pisarzy z tej obfitej czerpało krynicy, wielu usiłowało wyzyskać owe dostatki wiadomości i pamiątek, nikt atoli dotąd nie rozporządzał większemi od Farrara skarbami, nikt nie wstąpił w arenę powieści w pełniejszym rynsztunku wszechstronnej erudycyi. Posiadł on całą literaturę klasyczną, zna dokładnie księgi święte, wniknął jednocześnie w katakumbowe pierwszych chrześcian życie i w orgie cezaryzmu, rozszalałego pod stropami złotego Neronowego domu. Ilekroć nas przeprowadza przez świat pogański, posługuje się słowami autorów klasycznych, przytaczając niemal dosłownie posępne świadectwa Tacyta cięte opisy Martialisa lub Swetoniusza, wywody Seneki, powieści Petroniusza i t. p. A gdy znów w chrześciańskie wkracza początki, powtarza wiernie listy św. Pawła, stosuje i przyswaja sobie najstarsze pomniki ducha chrześciańskiego, Pasterza Hermasa, pisma św. Klemensa i inne zabytki pierwszych wieków Kościoła. Zastrzega się wraz z góry, iż trzytomowe opowiadanie nie jest zgoła powieścią, lecz raczej odźwierciedleniem epoki, a czytelnik, do tych krwawych przykuty kartek, czuje dobrze i rozumie, że ma przed sobą coś głębszego i donioślejszego nad prosty utwór wyobraźni, że tu fantazya artysty posłużyła tylko za kit, spajający odrębne części w jednę całość, za nić wiążącą z sobą poszczególne ustępy misternie złożonej osnowy. Ta zaś obejmuje całe czternastolecie Neronowych rządów, począwszy od owego złotego *quinquennium*, które nie pozwalało wróżyć idących zbrodni, a kończąc na sromotnym zgonie zasiadającego na tronie cezarów histryona. Trzechtomowa powieść na trzy też rozpada się księgi, opatrzona ponuremi, a odpowiadającemi ich treści nagłówkami: *Clotho fert futum, Lachesis rotat, Atropos occat.*

Niepodobna tu iść w ślad historycznych wypadków i przełomów, stanowiących tło niniejszego opowiadania. Autor chciał przedstawić ostatnie konwulsye dogasającego pogaństwa, które zatrutem swem tchnieniem próbowało raz jeszcze ludzkość całą zarazić i upoić jadem swej nieprawości, przeciwstawiając owym strasznym obrazom świtającą z katakumb jutrzenkę lepszych dni i wyższych nadziei i zbliżającego się zwycięstwa krzyża, tryumfu chrześciańskiego zakonu. Kto zna prace Rossi'ego i rozczytuje się w jego odgłosach z Romy podziemnej, komu nie obcem dzieło Lamiani'ego p. t. *Amient Rome,* ten oceni ścisłość i wierność obrazu, podanego nam w tej księdze. Uczony autor nie pominął żadnego doraźnego graffita, żadnego napisu grobowego, żadnego bodaj z dni ostatnich odkrycia, pilnie stosując do swej powieści zręcznie zużytkowane wiadomości. Nie przechwalając pięknej książki, słusznie twierdzić możemy, iż skupiły się w niej rozpierzchłe rysy, których wypadałoby szukać mozolnie po innych wydawnictwach, i że autor w powabnej formie podał tu swym czytelnikom miazgę zdobyczy naukowych i plon najczystszy bogatego z lat ostatnich żniwa archeologicznego.

Wiadomo, iż za czasów Nerona chrześciaństwo dotarło do samychże progów pałacu Cezarów. Coraz to nowe nazwiska z grobów świadczą postępom nauki ewangelicznej, która nie samych tylko niewolników nęciła wolnością Synów Bożych. Konsularne domy, jak Flawiuszów i Acyliuszów, dostarczały wczesnych neofitów wierze, która miała niebawem ogarnąć ludzkość. Autor domyśla się zapewne na mocy jakichś historycznych śladów, iż nieszczęśliwe potomstwo Klaudyusza cesarza, przysposobione ofiary krwiożerczego Nerona, Brytanikus i Oktawia, w ciężkich próbach młodego życia zetknęli się z wyższemi pociechami, których świat dać nie może, a których, zwłaszcza świat starożytny, dawać nie był w stanie. „Człowiek zarówno obyć się nie może ani bez sumienia, ani bez Boga. Najgorszy zepsuciem okres dziejów był jednocześnie i najsmutniejszą epoką w historyi.“

Na ten smutek bezgraniczny pogaństwo szukało kordyału w zewnętrznych wrażeniach i podrażnianiu nerwów za pomocą coraz to silniejszych wstrząśnień. Ztąd ta żądza krwi, która, nurtując w całem społeczeństwie, rozkiełzała się w Neronie i miasto siedmiu pagórków zalała morzem ognia i krwi. Otrzymujemy tu wspaniałe obrazy walk cyrkowych, przedstawień amfiteatru, pożaru Rzymu, wieczornego oświetlenia ogrodów cesarskich żywemi pochodniami, na które dzieckiem patrzał Tacyt. Żaden malarz jaskrawszemi barwami nie zdołał nam przedstawić tych strasznych scen, snujących się tu nieprzerwanem pasmem wśród iście apokaliptycznej grozy, przypisującej Neronowi wypełnienie Janowego proroctwa o idącym antychryście. Wbrew mniemaniu, iż wyrocznie samotnika Patmosu odnoszą się do ostatnich wieków świata i ludzkości, wbrew komentarzy Holzhausera, Farrar zda się niemal przyjmować kabalistyczne Greków tłómaczenie, upatrujące miano Bestyi i tajemniczą liczbę 666 w ustawieniu hebrajskiemi głoskami wyrazów: *Nero Caesar.* Zkądinąd św. Jan Apostoł, dwukrotnie przesuwający się przez te kartki, aby do miłości wzajemnej maluczką skłaniać trzodę, daje się unieść duchowi proroczemu i snuje tu w katakumbach widzenia krwawej a bliskiej próby. Nie on jeden z uczniów Pańskich przemyka się w niniejszem opowiadaniu: książęta Apostołów, mianowicie św. Paweł własnemi tu wielokrotnie odzywa się słowami, a niemal wszystkie osoby, wymienione w jego listach, występują w toku powieści i stosowną do uczynionej o nich przez Apostoła narodów wzmianki odgrywają rolę. Jest ona podrzędną wobec przewagi liczebnej i potęgi starożytnego pogaństwa, a jednak autor misternie zarysował zapowiadające się nieuniknione zwycięstwo Prawdy, niosącej światu odkupienie i ukojenie wśród ostatecznej a najcięższej próby. Malując z jednej strony upadek i zwątpienie, zepsucie i smutek pogan, z drugiej przedstawia nam rozradowanie pierwszych chrześcian, na których obliczu błyska jakieś pogodne zdumienie z odebranej wieści niebiańskiej. A jednak i oni podlegają pokusom rozpaczy i oni wątpić gotowi, gdy się przebiera miara neronowych niegodziwości.

F...

(Dokończenie nastąpi).

ko minimum potrzebnego do ich egzystencyi. — W końcu oświadcza mowca, że wraz ze swymi przyjaciółmi politycznymi będzie głosował za funduszem dyspozycyjnym, ponieważ partya ruska chce unikać wszystkiego, coby mogło doprowadzić do szkodliwego dzisiaj przesilenia. Przez głosowanie to jednak nie myślą Rusini bynajmniej zaznaczać, jakoby mieli być z rządu zadowoleni.

Dep. Dr **Plener** oświadcza, że wskutek ostatniej mowy p. prezydenta ministrów zmuszony został zabrać głos, ponieważ mowa ta zmusza stronnictwo liberalne do wytworzenia sobie jasności o sytuacyi, aby w spokojnej rozwadze i z silnem postanowieniem wyciągnąć z niej konsekwencye. Rząd musiał rozwiązać dawniejszą Izbę, ponieważ doszło do takiej chwili, w której z pomocą dawnej większości dalej działać nie mógł i w której stosunki ukształtowały się chaotycznie. Rząd zwrócił się do wszystkich umiarkowanych stonnictw, wzywając je do zjednoczenia we wspólnej pracy. Pomimo gorzkich doświadczeń ostatnich lat dziesięciu, stronnictwo mowcy postanowiło pójść za żądaniem rządu. Nie chcę długo mówić — ciągnął dalej Dr Plener — o trudnościach osobliwego stosunku, jaki się wytworzył między rządem a lewicą; każdy mi przyzna, że stosunek ten był pełen wewnętrznych sprzeczności. Jeżeli zdecydowano się w interesie ojczyzny na przyjęcie tego programu, który miał się przyczynić do przeprowadzenia wielkich ekonomicznych reform, jeżeli się zdecydowano na nieporuszanie kwestyj politycznych, stało się to w nadziei, że z takiego stanu rzeczy wywikła się ostateczny lepszy stosunek. Potrzeba było do tego wielkiego zaparcia się siebie, panowania nad sobą i umiarkowania po stronie lewicy; po drugiej stronie dobrej woli rządu, ażeby pod każdym względem usunąć nieufność, która się nagromadziła w ciągu lat walki. Jeżeli mowca dzisiaj zmuszony jest uczynić rodzaj zamknięcia rachunków, dzieje się to dlatego, że warunki sojuszu ze strony lewicy skuteczniej, niż ze strony rządu dotrzymywane były. (Żywe oklaski z lewicy).

Rząd właśnie w tych punktach, które lewicy na sercu leżały i za które osobiście i politycznie była odpowiedzialna, okazał niedbałość, która z początkiem tego roku musiała wywołać rozgoryczenie wśród lewicy. Mowca nie chce rozwodzić się nad poszczególnemi fazami sprawy ugody czeskiej, lecz oświadczenie, które namiestnik hr. Thun na przeszłej sesyi Sejmu czeskiego wobec postanowienia większej własności za zezwoleniem rządu złożył, było zarodkiem tej nieufności, która wywołała obecną sytuacyę. Kiedy niezadowolenie opanowało wówczas całe stronnictwo, złożył hr. Kuenburg uspokajające oświadczenia. Już w kilka dni jednak potem minister sprawiedliwości Schönborn miał w Izbie mowę, w której oświadczył zupełnie co innego. Ta sprzeczność wytworzyła słuszne pytanie, czy hr. Taaffe poważnie myśli o przeprowadzeniu ugody. Hr. Schönborn obiecał nam w przeszłym roku uzyskać od Wydziału krajowego odesłanie aktów. Dotychczas tego nie uczynił. (Okrzyki: „Słuchajcie! — Cisza!“ Z ław młodoczeskich: „Czy to sam Pan Bóg przemawia? Kiedy kto inny mówi, lewica zawsze hałasuje“). Spostrzegliśmy, że rząd nie ma dobrej woli, koniecznej do wspólnego działania. Oficyalna prasa zaczepia nas przy każdej sposobności w sposób nienawistny. To wszystko znosiliśmy z niezmierną cierpliwością (oklaski), bo nie chcieliśmy tracić nadziei w polepszenie dość naprężonej sytuacyi.

Niedawno w dyskusyi jeneralnej miałem bardzo umiarkowaną mowę. (Zaprzeczenie z ław młodoczeskich). Według ludzkich i parlamentarnych obliczeń można było oczekiwać życzliwego stanowiska, a nawet życzliwszej odpowiedzi prezydenta ministrów. Jakżeż ta odpowiedź wypadła i kiedy? W kilka dni później przy sposobności przemówienia ks. Schwarzenberga. Ta mowa opanowuje teraz sytuacyę; uczyniła ona na nas wrażenie bardzo przykre. Przypadkowym zbiegiem okoliczności było, że tegosamego dnia, w którym hr. Taaffe odpowiadał ks. Schwarzenbergowi, w niemieckim i węgierskim parlamencie przemawiali Caprivi i Wekerle. Z jakiem uszanowaniem dla mężów stanu, z jaką powagą i z jaką godnością przemawiali ci ministrowie. Jak to nas dotykać musi, jeżeli zestawimy z temi mowami sposób przemówienia hr. Taaffego.

Ks. Schwarzenberg jest wprawdzie teraz jedną z najbardziej wpływowych politycznych osobistości, jednak znaczna część czeskich większych właścicieli nie zgadza się z zainaugurowaną przez niego czesko-narodową polityką. Pomimo to rząd uważa go za reprezentanta całej większej własności i ustępuje mu lękliwie. W mowie ks. Schwarzenberga najbardziej mnie zdumiało, że książę zgadza się na czeskie prawo państwowe i w związku z tem stawia pytanie, czy wogóle dualizm jest jeszcze rzeczą usprawiedliwioną, czy może wybraćby wypadało nowy ustrój państwa. Równocześnie książę uczynił zastrzeżenie przeciwko preponderencyi Węgier, a wszakżeż grupa ks. Schwarzenberga, jakkolwiek mała liczbą, jest tą, do której rząd przywiązuje wagę największą (bardzo słusznie) i która dlatego jest politycznie najważniejszym czynnikiem w Austryi. Jest zatem rzeczą dziwną, że hr. Taaffe nie znalazł słowa odpowiedzi na wywody Schwarzenberga o dualizmie. W Węgrzech nie znają znaczenia partyi ks. Schwarzenberga; milczenie hr. Taaffego na uwagi, skierowane przeciwko dualizmowi, jest jedynym z najdziwniejszych symptomów u austryackiego prezydenta ministrów. (Bardzo słusznie). Minister był nadto niezupełnie nieprzygotowany. (Wesołość).

Nakoniec wypada jeszcze poruszyć sprawę formalną, sprawę nominacyi czeskiego ministra-rodaka. Prezydent ministrów nie zakomunikował nic z odnośnych zamiarów ministrowi Kuenburgowi. Ks. Schwarzenberg dawniejsze moje oświadczenie w tej sprawie tak przedstawił, jakobyśmy sobie nie życzyli, aby to stanowisko było kiedykolwiek znowu obsadzone. Jestto przekręcenie moich słów. Hr. Taaffe przyjął natychmiast ten fałszywy komentarz i skorzystał z tego, aby mnie przedstawić w fałszywem świetle. Pogardzam podobnym sposobem walki. (Oklaski). Zarzucają nam, że dążymy do ministeryum partyjnego, które przecież w Austryi nie da się pomyśleć. Od szeregu lat dążymy do ministeryum koalicyjnego. Punktem naszego negatywnego programu było szanowanie religijnych uczuć. Czyniliśmy też to pomimo prowokacyj wskutek rozmaitych wniosków szkolnych. Omawiając kwestyę językową, twierdziłem, że skuteczna praca nie jest możliwą przed uregulowaniem tej kwestyi. Pokazuje się to w komisyach i w Izbie. Czyż nie mają prawa być obrażonymi ci, którym na inicyatywę uregulowania kwestyi językowej, prezydent ministrów odpowiada: Idźcie panowie do domu i namyślcie się nad tem. Mowca gani następnie zachowanie się hrabiego Taaffego na poniedziałkowej konferencyi przewodniczących klubów i kończy: Przez ostatnie dwa lata okazywaliśmy zawsze gotowość do ustępstw, za co otrzymywaliśmy od wyborców silne nagany, sądziliśmy jednak, że stwarzamy skonsolidowane stosunki. Naszym zamiarom jednak kładziono kilkakrotnie tamę, i dlatego to mowa prezydenta ministrów sprawiła takie niszczące wrażenie, ponieważ wypowiedziana została w takiej sytuacyi, którą wielu z nas uważało już za nie do wytrzymania. Oświadczam zatem w imieniu stronnictwa i naszych wyborców: Jeśli znowu przyjdzie do konfliktu, znajdziecie tę samą siłę oporu w naszym obozie, jaką okazywaliśmy od roku 1881. Jeżeli jednak do tej zmiany frontu przyjdzie, nie uczynimy ujmy ludowi, który nas tu wysłał i zasadom, które zawsze mieliśmy zaszczyt reprezentować i znajdziecie znowu może umiarkowanie w wyrazach, ale stałość i stanowczość w usposobieniu i działalności. Dlatego pojmiecie panowie, że w sytuacyi, wytworzonej przez hr. Taaffego, nie jesteśmy w stanie uchwalić funduszu dyspozycyjnego. Jest rzeczą możliwą, że hr. Taaffe oświadczy, iż nie uważa tego funduszu za pozycyę zaufania, ale na odwrót nam zależy na tem, ażeby przez nasze wotum zaznaczyć, że do rządu wcale zaufania nie mamy. Dlatego będziemy głosować przeciwko tej pozycyi. (Burzliwe oklaski z lewicy i na galeryach. Młodoczesi domagają się opróżnienia galeryi).

Prezydent zamyka posiedzenie o godzinie $4^{1}/_{2}$. Następne posiedzenie odbywa się w dniu dzisiejszym.

Reforma wyborcza.*)

III.

(Dokończenie).

Żądanie powszechnego głosowania postawione zostało w Sejmie przez dwóch posłów ruskich na razie w sposób nieszkodliwy. Częściej jednak i w sposób niebezpieczniejszy, bo jakby nowe polityczne „lisy i pasowyska“, odzywa się to hasło w kraju naszym już obecnie nietylko na mityngach robotniczych, lecz także, co gorsza, na włościańskich wiecach, wiejskich zgromadzeniach wyborców, w popularnej prasie ruskiej itp. Gdyby w grę wchodziła tutaj sama tylko polityczna strona sprawy, nie zasługiwałaby ona może na te uwagi. Trudno bowiem przypuścić, żeby Sejm nasz, ciała reprezentacyjne w Austryi wogóle, znalazły się kiedy w takim składzie, aby brakło nawet tej małej liczby głosów, jaka wobec obowiązujących ordynacyj wyborczych potrzebna jest do obalenia takiej reformy.

Chodzi jednak o stronę społeczną sprawy, o to, że ona staje się coraz więcej tem, czem z genezy swojej być miała, fermentem społecznym w złem tego słowa znaczeniu. Takie fermenty usuwać, takie iskry tłumić zaraz w pierwszej chwili, to nie przesadna lękliwość, lecz akt przezorności.

Nie pod samem hasłem szerszego udziału ludności w ustawodawstwie i administracyi publicznej, lecz głównie pod osłoną rewolucyjnego sztandaru, przed stu laty na zachodzie podniesionego, wzbiła się zasada równości na stanowisko niejako programowe. Niewykonalna w całym zakresie życia, bo niedorzeczna wobec jawnego na różnorodności i rozmaitości opartego ustroju świata, wprost straszna w tej chwili w zakresie stosunków gospodarczych, bo prowadząca otwartą walkę zmowami, tajną propagandą, a nawet dynamitem — rewolucyjna zasada równości znalazła częściowe uznanie w zakresie politycznym, w prawie powszechnego głosowania. Na terenie już zdobytym, zasada powszechnego głosowania musi mieć nietylko z historycznej genezy, lecz i z natury swojej, charakter agressywny wobec dzisiejszego ustroju społecznego, bo dopóki w nim samym, w rozbiciu społeczeństwa na równe atomy, nie znajdzie realnego punktu oparcia, niejako treści materyalnej, więc warunku dalszego rozwoju, wisi tylko w powietrzu i niema zabezpieczonej racyi bytu.

Związek zasady powszechnego głosowania, jako politycznego wyrazu fikcyjnej równości z jej konsekwencyami na polu gospodarczem i w ogóle w życiu społecznem, jest nierozdzielny. Państwo i społeczeństwo nie stanowią dwóch odrębnych światów, z odmiennemi prawidłami bytu i z odmiennym ustrojem. Społeczeństwo bez państwa, więc bez organizacyi, byłoby zbiorowiskiem ludzi nowego rodzaju, nie mającego typu historycznego nawet w pierwotnych hordach z naczelnikami i starszyzną, więc z stwierdzonym zawiązkiem organizacyi, państwo zaś jako najdoskonalsza forma organizacyi społecznej, wprost pomyśleć się nie da bez społeczeństwa, jeżeli nie ma być tylko jakąś mglistą abstrakcyą. Odróżnianie społeczeństwa od państwa w ten sposób, jak gdyby to były dwa oddzielne światy, dwie rzeczy odrębne, a nie rzecz jedna i ta sama w dwojakiem świetle, w dwojakim charakterze, niejako rzeczywistym i idealnym, niewinnie przedstawić się może w jakiej książce czytelnikowi, zapominającemu o rzeczywistości wraz z autorem lub na własną rękę, ale nie wygląda tak w oczach trzeźwego obserwatora historyi, życia bieżącego i jego stosunków.

Takie odróżnianie państwa od społeczeństwa przebija na wstępie w obrazie ruchu społecznego we Francyi, przez Steina nakreślonym. Tylko pozornie jednak rzecz się tak przedstawia, bo nawet i w tej, pod względem pisarskim świetnie przeprowadzonej antytezie, państwo i społeczeństwo nie występują ostatecznie jako dwa konkretne pojęcia, lecz także jako ideał i rzeczywistość.

W ideale państwa, więc w obrazie najwyższego udoskonalenia związku społecznego, można pomieścić i nieokreślone marzenie o zrównaniu jego członków; w rzeczywistości, w społeczeństwie, marzenie to niknie wobec zmienić się niedających różnic, stosunków wyższości, zależności pod względem gospodarczym itd. Dlatego też sam Stein w toku powołanej pracy traci z oczu idealny ustrój państwowy z urzeczywistnioną zasadą równości i sam podnosi to trafnie, że reforma polityczna, otwierająca ogółowi współudział w sprawach życia publicznego, powinna trzymać się podstawy danej w ustroju ekonomicznym społeczeństwa. Jeżeli stosunek ten został zwichnięty, jeżeli miara wpływów w życiu publicznem przewyższa miarę znaczenia gospodarczego i społecznego wogóle, następuje rozstrój, jaki dziś widzimy we Francyi, jaki spostrzegać się daje już i w Niemczech, gdzie na tle powszechnego głosowania do centralnego parlamentu zarysowało się tak dobitnie groźne widmo socyalizmu.

Powszechne głosowanie wprawdzie nie wytworzyło w Niemczech socyalizmu, ale pozwoliło jego propagandzie rozlać się szeroką strugą, dotrzeć tam, dokąd ona może nigdy nie dotarłaby, a już w każdym razie nie tak rychło i w takich skokach, jak to widzimy wśród kampanij wyborczych. Czy te masy wyborców niemieckich, głosujących z mocy powszechnego prawa wyborczego, kierują się względami politycznemi, czy grupują się pod sztandarem reform ustawodawczych, czy czują się zadowolone ze swojego udziału w akcyi państwowej? Nie było tak nawet w pierwszej chwili, wśród oszołomienia, wywołanego tryumfami wojennemi, a dziś po upływie lat dwudziestu jest już daleko gorzej. Powszechne głosowanie wzięły masy, jako antycypacyę na rachunek dalszych spłat wielkiego długu zupełnej, fikcyjnej równości. Coby dziś dały za to sfery rządowe w Niemczech, gdyby nigdy nie weszło było w życie to dzieło Bismarcka!

Zaznaczyliśmy tylko w ogólnych zarysach niebezpieczeństwo, tkwiące wśród dzisiejszej konstelacyi społecznej w powszechnem głosowaniu. Szkic ten wystarcza, bo u nas dzięki Bogu, niebezpieczeństwo powyżej wskazane jest jeszcze odległe, a nacisk na rzecz powszechnego głosowania zbyt słaby, aby alarmować umysły. Ale przezorność każe być ostrożnym z ogniem nietylko tam, gdzie dokoła już stoją składy materyałów wybuchowych, lecz także i tam, gdzie chociażby tylko strzecha miała być wystawioną na niebezpieczeństwo. Trzeba wyraźnie postawić kwestyę na tem stanowisku, aby się niezdawało, że chodzi tylko o zagradzanie szerokim kołom drogi do udziału w życiu publicznem, o udaremnianie reformy wyborczej, obliczonej na samo tylko powiększenie liczby głosów.

Ilekroć żądanie to ostatnie odezwie się w imieniu dojrzałej inteligencyi, która pragnie dostarczyć ciałom reprezentacyjnym sił świeżych a użytecznych, nie spotka się z oporem, jak nie spotkały się z oporem, lecz owszem przychylnie zostały przyjęte i niedawno uwzględnione aspiracye wyborcze techników. Jeżeliby nawet w podobnych wypadkach początkowo objawił się opór, to żądanie uzasadnione, prędzej czy później wywalczy sobie uznanie, bez względu na podział wyborców na kurye. Czem prędzej także i nasza kurya wiejska, będzie mogła tak samo, jak dziś kurya miejska wystąpić z żądaniem rozszerzenia prawa wyborczego na rzecz inteligencyi, tem lepiej dla kraju, tem pewniejsze zwycięstwo pod hasłem: *tantum possumus, quantum scimus*. Dopóki jednak owo żądanie występuje jako polityczne „lisy i pasowyska,“ dotąd żadna forma uchylenia wniosków tego rodzaju, chociażby nawet tak niedelikatna w regulaminowem znaczeniu, jak zaniechanie odesłania sprawy do komisyi, nie jest za nadto ostrą. *Decorum* parlamentarne zyskałoby niezawodnie, a także interes dobrej sprawy prawdopobnie na doprowadzeniu wniosków ruskich, powyżej omówionych, do drugiego czytania i do dyskusyi merytorycznej. Ale druga ewentualność zachodziłaby tylko w takim razie, gdyby była rękojmia, że stronie przeciwnej nie zależy wyłącznie, lub chociażby tylko głównie, na zasileniu agitacyi, lecz na rozważnem wysłuchaniu i obliczeniu wszystkich argumentów i względów na interesa publiczne. Takiej rękojmi, na razie przynajmniej, niema, a natomiast tendencya agitacyjna wniosków w powyższym rodzaju występuje na jaw zbyt wyraźnie.

Kto mimo to wszystko miałby jakie skrupuły w tej mierze, niech rozważy wypisane na czele słowa znamienitego pisarza klasycznej ziemi prawa powszechnego głosowania: Mogą być dobre wybory nawet mimo złej ustawy wyborczej, a złe wybory nawet z najlepszemi ustawami.

Dr Bronisław Łoziński

*) Z grudniowego zeszytu *Przeglądu prawa i administracyi*

Sprawy miejskie.

Posiedzenie Rady miejskiej d. 1 grudnia 1892 r.

Przewodniczy prezydent miasta Dr **Szlachtowski**.

Pierwszy punkt porządku dziennego obejmuje **Sprawozdanie delegata Rady miasta Krakowa do Rady szkolnej krajowej.** Sprawozdawca sekcyi szkolnej r. m. Dr **Zoll** zaznacza, iż drukowane sprawozdanie delegata za r. 1891 rozdane zostało wszystkim członkom Rady miejskiej; wcześniej jeszcze otrzymali je członkowie sekcyi szkolnej i przed dwoma tygodniami sekcya ta odbyła posiedzenie, na którem był obecny dotychczasowy delegat Rady miejskiej i szczegółowo objaśnił wszystkie ważne sprawy, dotknięte w sprawozdaniu. Całe sprawozdanie i dyskusya w sekcyi świadczyły, z jakim pożytkiem nasz delegat działa w Radzie szkolnej krajowej i dlatego sekcya jednomyślnie uchwaliła przedłożyć Radzie miejskiej do uchwalenia następujący wniosek: Rada miasta przyjmuje do wiadomości sprawozdanie za r. 1891 delegata swego do Rady szkolnej krajowej Stanisława hr. Tarnowskiego i wyraża mu podziękowanie za jego działalność w Radzie szkolnej krajowej.

Rada wniosek ten uchwala jednomyślnie.

Referent sekcyi szkolnej prof. Dr **Zoll** wnosi dalej, aby Rada zaraz przystąpiła do wyboru delegata do Rady szkolnej krajowej na dalsze trzy lata. Rada zgadza się na to i wskutek tego p. Prezydent zarządza posiedzenie poufne.

Po dokonanym wyborze delegata nastąpiło posiedzenie jawne i Rada przystąpiła do dalszych rozpraw nad wnioskami sekcyi szkolnej w **sprawie wyższych kursów przy Muzeum techniczno-przemysłowem.**

R. m. **Boroński** podziela w zupełności zdanie r. m. Jakubowskiego, iż należy Muzeum techniczno-przemysłowe rozwijać i uczynić przystępnem dla wszystkich kół interesowanych, a szczególniej dla przemysłowców i rękodzielników. Jeżeli jednak chce się uczcić pamięć ś. p. Baranieckiego, to należy także utrzymać, rozszerzać i uzupełniać kursa dla kobiet przez niego stworzone. Mowca nie wie, „dlaczego niewiasty nasze nie miałyby mieć przystępu do Uniwersytetu,“ wszak przymioty dobrej matki nie polegają na kwaszeniu kapusty, ale ma ona być towarzyszką męża i wychowawczynią dzieci, a zadań tych spełnić nie może bez należytego wyższego wykształcenia; mając takowe, będzie tem lepszą żoną i matką.

R. m. Stanisław **Paszkowski** mniema, że od roku, kiedy uchwalono utrzymanie kursów Baranieckiego, nic się nie zmieniło w mieście, coby mogło przemawiać za zniesieniem kursów. Muzeum nigdy nie przeszkadzało kursom, lecz obie instytucye wzajemnie się uzupełniały i sobie pomagały. Wspólność lokalu nie przeszkadza pożytecznemu działaniu obu instytucyj. Za zniesieniem kursów nikt nie występuje i odezwały się tylko głosy przeciw projektowanym reformom. Punkt ciężkości opozycyi leży w naukach przyrodniczych. O te nauki chodzi też głównie p. Jordanowi. Mowca podnosi, że na kursach uzupełniających przy szkole św. Scholastyki nauk przyrodniczych nie uczą i przedstawia potrzebę i znaczenie tych nauk, których tendencyjnie nikt nie może traktować. Kursa Baranieckiego założone dla całej Polski, a istotą ich są właśnie nauki przyrodnicze, których gdzieindziej niema. Ś. p. Baraniecki postawił nacisk na te nauki, a intencyę jego należy uszanować.

R. m. **Pawlikowski** przypomina chwilę, gdy obecny referent r. m. Zoll nad zwłokami ś. p. Baranieckiego złożył zapewnienie w imieniu Rady, że kursa utrzymane zostaną. Tego zapewnienia dotrzyma Rada. Mowca ubolewa, że rzecz jasna i prosta, stała się mniej jasną, szczególnie wskutek dwóch przemówień. Boleść odezwałaby się w całej Polsce, gdyby uchwała co do kursów zapadła niepomyślna. Trudno byłoby mowcy polemizować z p. Jordanem, bo nie wie, do czego on dąży i co on popiera. P. Jordanowi wadzi najbardziej wydział przyrodniczy, a z drugiej strony powiedział, że wykształcenie jednostronne jest szkodliwem. Czy mógłby kto sądzić, a szczególnie przyrodnik, że bez nauk przyrodniczych obejść się można. Przyroda otacza nas, wyobrażenie jakieś o niej mieć potrzeba. Od niedouczonych przyrodniczek gorsze są nieuczone, ale zresztą w naukach przyrodniczych nikt douczonym nie jest. Cóż jest nieuczona przyrodniczka? Oto ta, która kieruje się w życiu zabobonem i przesądami. Na poparcie tego przytacza mowca przykłady zbyt realistyczne i przesadnie jaskrawe, które z tego powodu pomijamy.

Mowca broni nauk przyrodniczych i filozofii. P. Jordan obawia się, że nauki przyrodnicze wypłoszą idealne uczucia. Sam Dr Jordan jest najlepszym przykładem, że nauki przyrodnicze nie wypłaszają z serca uczuć humanitarnych i patryotycznych. P. Jordan jest za postępem i za światłem, ale za światłem niezbyt wielkiem. I w tem leży jądro rzeczy. Oto wychodzi na jaw obawa przed hiperprodukcyą inteligencyi. Mowca polemizował jeszcze z wywodami r. m. Jakubowskiego, poczem przestrzegał przed niszczeniem najmilszego dzieła ś. p. Baranieckiego. (Przestroga zbyteczna, bo właściwie nikt nie objawił zamiaru niszczenia tego dzieła).

R. m. **Kohn** odpowiada na aluzyę, uczynioną do niego na ostatniem posiedzeniu przez r. m. Jordana. W aluzyi tej powiedział p. Jordan, iż zdziwiło go wysoce patryotyczne kazanie, które wypowiedział nie wiadomo czy arcybiskup, czy rabin. Aluzyę tę, zwróconą do siebie, tłómaczy mowca temperamentem p. Jordana, a temperament ten jest także bodźcem dla dobrych spraw i owoców. Protestuje tylko mowca najsilniej przeciwko wyrażeniu p. Jordana co do młodszych wiekiem radców; w tej sali nie mierzy się ludzi wiekiem, stopniem ni majątkiem, tu znikają wszystkie różnice i wszyscy są tu sobie równi. W dalszej części swej mowy polemizuje mowca z p. Jakubowskim i wyraża zdanie, że jeżeli Muzeum techniczno-przemysłowe nie jest dotąd należycie urządzone i nie korzystają z niego rękodzielnicy, to wina w tem komisyi przemysłowej, której tak wybitnym członkiem jest p. Jakubowski. Niechaj komisya przyjdzie z wnioskami do podniesienia i należytego urządzenia Muzeum, to Rada ofiar na ten cel nie poskąpi, bo wszyscy jesteśmy skłonni do ofiar na cele podniesienia przemysłu.

R. m. **Bandrowski** przedstawia, iż kursa nie przeszkadzają uporządkowaniu Muzeum i korzystaniu z jego zbiorów.

Wiceprezydent **Friedlein** dał na podstawie aktów wyjaśnienie co do deklaracyi ś. p. Baranieckiego, iż Muzeum jest własnością gminy.

Na tem przerwano dalsze obrady. Do głosu zapisani są jeszcze radcy miejscy: Kasparek, Rotter i Jordan, poczem zapewne nastąpi zamknięcie dyskusyi ogólnej i przemowa referenta sekcyi szkolnej, r. m. Zolla.

Galerya była na wczorajszem posiedzeniu szczelnie zapełniona publicznością, wśród której znajdowało się liczne grono pań.

Lwów 1 grudnia.

(✕) Pod przewodnictwem prezydenta **Mochnackiego** odbyło się dziś wieczór posiedzenie Rady miejskiej. Z porządku dziennego uchwalono na wniosek, przedstawiony przez r. m. Czernego, zaciągnąć w Kasie oszczędności lub innej instytucyi finansowej pożyczkę komunalną w kwocie 300 000 złr., z której ma być 150.000 złr. użyte na spłacenie pożyczek chwilowych, zaciągniętych w Kasie oszczędności, reszta zaś na zasilenie kasy miejskiej.

Z kolei uchwalono na wniosek, przedstawiony przez r. m. Dra Stebelskiego, regulamin dla nowych wyborów do Rady miejskiej, których termin oznaczonym został na 26 stycznia 1893 r. Do komisyi reklamacyjnej dla list wyborczych wybrała Rada pp.: Dra Goldmana, Czapczyńskiego, Dra Dulębę i Getritza.

R. m. X. kanonik Mazurak przedstawił następnie sprawę udzielenia subwencyi na cele wystawy krajowej w r. 1894 we Lwowie odbyć się mającej. Zgodnie z wnioskiem uchwalono bez dyskusyi wyznaczyć z funduszów miejskich na ten cel subwencyę w kwocie 30.000 złr., z której połowa ma być wypłaconą w r. 1893, zaś druga połowa w r. 1894.

KRONIKA.

Kraków 2 grudnia.

— **Rada miasta** na wczorajszem poufnem posiedzeniu dokonała wyboru delegata do Rady szkolnej krajowej. Na 43 głosujących otrzymał dotychczasowy delegat hr. Stanisław **Tarnowski** 30 głosów, prof. szkoły przemysłowej p. Bandrowski 11 głosów, a 2 kartki oddano próżne. Delegatem przeto na dalsze trzechlecie został wybrany po raz trzeci hr. Stanisław Tarnowski, prezes Akademii Umiejętności.

— **Posiedzenie** pań-opiekunek sekcyi gospodarskiej „dla głodnych dzieci“ odbędzie się jutro w sobotę o g. 4 po południu w sali Rady miejskiej. Panie, które na pierwszem posiedzeniu nie były obecne, uprasza się także o przybycie.

— **Loterya** na rzecz domu Schronienia, z powodów niezależnych od Wydziału stowarzyszenia nauczycielek, nie odbędzie się dnia 4 b. m.

— **Z kasyna powszechnego.** Dnia 5 b. m. w poniedziałek odbędzie się w salach kasyna powszechnego zabawa dla dzieci (św. Mikołaj). Początek o godzinie 6 wieczorem.

— **Z „Ogniska.“** W niedzielę d. 4 b. m. danym będzie dla członków w lokalu Tow. drukarzy i litografów krakowskich „Ognisko“ wieczorek, urządzony ku uczczeniu nieśmiertelnej pamięci Adama Mickiewicza i rocznicy powstania listopadowego, pod kierunkiem p. L. B. Początek o godzinie 7 wieczorem.

— **Hojny dar dla stacyi ratunkowej.** Zarząd Towarzystwa ratunkowego składa niniejszem publiczne podziękowanie za hojny dar Szanownemu Gremium aptekarskiemu, które uchwaliło, że właściciele aptek w Krakowie dostarczać będą po kolei leków, potrzebnych dla stacyi ratunkowej, rocznie w wartości 50 złr. Pożądanem byłoby, żeby i inne korporacye poszły za przykładem pp. aptekarzy, a przed innemi rzemieślnicze, które najwięcej korzystają z tej pożytecznej instytucyi.

— **Do centralnej komisyi przemysłowej** na peryod czteroletni wybrano między innymi: ks. J. Czartoryskiego, hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, Dra Ferdynanda Weigla i Dra Józefa Wereszczyńskiego.

— **Z Gorlic** piszą: Za staraniem kierownika szkoły przemysłowej, p. Karola Skwarczowskiego, odbył się dnia 27 z. m. uroczysty wieczór ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza. Licznie zebrana publiczność miejscowa i obywatelstwo z okolicy udowodniły, że pamięć i cześć dla wieszcza nie jest im obojętną. Amatorkom i amatorom nie szczędzono dobrze zasłużonych oklasków za umiejętnie i pięknie wykonane utwory. Dochód wynosi 200 złr., a przeznaczono go na sprawienie odzieży uczniom szkoły przemysłowej.

— **Fałszerz banknotów.** We wtorek z wieczora przytrzymano we Lwowie Annę Nemetzową, wdowę, w chwili, gdy zamierzała wydać falsyfikat guldena papierowego. Przy rewizyi znaleziono przy niej jeszcze trzy falsyfikaty guldenów i wtedy przyznała Nemetzowa, że otrzymała je od swego lokatora Jana Stanisława Jankiewicza. Dokonano natychmiast rewizyi domowej u przyaresztowanej pod l. 58 przy ul. Łyczakowskiej, gdzie w pokoju Jankiewicza znaleziono jeszcze 14 falsyfikatów, dwie lupy i wszelkie przybory, do fałszowania potrzebne. Jankiewicza przyaresztowano. Liczy on lat 20 i dawniej uczęszczał do szkół realnych, których jednak nie ukończył. Jankiewicz przyznaje, że wyrabiał falsyfikaty, których dopiero kilkanaście w ciągu ostatnich 2 tygodni za pośrednictwem Nemetzowej w obieg puścił. Co do sposobu podrabiania nie chce on udzielić żadnych wyjaśnień. Falsyfikaty nie są udatne, jakby zamazane i widocznie są odbitkami prawdziwych guldenów.

— **Cholera.** Z Husiatyna dochodzą następujące wiadomości: W Olchowczyku zmarła w ciągu ostatniej doby jedna osoba na cholerę. Nikt więcej nie zachorował. W Szydłowcach zachorowały 2 osoby wśród objawów stanowczo cholerycznych. Nikt nie umarł. W Bodnarówce nie zaszła żadna zmiana.

— **W jeneralnej dyrekcyi** cesarskich funduszów prywatnych i rodzinnych zaszła zmiana. Dotychczasowy jeneralny dyrektor baron Mayr przeszedł na własną prośbę w stan spoczynku i otrzymał wielką wstęgę orderu Franciszka Józefa. Następcą jego został baron Chertek, który po ustąpieniu p. Hankiewicza mianowany został wicedyrektorem funduszów cesarskich. P. Chertek przez pewien czas był kierownikiem ministerstwa skarbu, a następnie wiceprezydentem krajowej dyrekcyi skarbu w Pradze.

— **Alfons Czaykowski**, zamożny właściciel ziemski, poseł na Sejm krajowy i do Rady państwa, umarł, jak już doniósł wczorajszy telegram, w majątku swoim Dusanowie po długich i ciężkich cierpieniach, które w ostatnich czasach nie pozwoliły mu brać czynnego udziału w życiu publicznem. Czaykowski urodził się w r. 1846, studya prawnicze odbył w uniwersytecie lwowskim, a ukończywszy je, osiadł na ojczystej roli, garnąc się z zapałem do służby obywatelskiej. Wybrany do Rady powiatowej w Przemyślanach, został niebawem jej prezesem. W r. 1876 obywatele okręgu brzeżańskiego ofiarowali mu mandat poselski do Sejmu; w roku zaś 1878 po śmierci Ludwika Skrzyńskiego otrzymał Czaykowski także mandat do Rady państwa. Zarówno w Sejmie, jak i w Kole polskiem zajmował stanowisko wybitne i poważane, a specyalnie poświęcał się sprawom ekonomicznym i administracyjnym. W obecnej kadencyi reprezentował ś. p. Czaykowski w Sejmie wielką własność okręgu brzeżańskiego, a w Radzie państwa wielką własność okręgu Brzeżany-Przemyślany-Podhajce.

— **Franciszek Mocnik**, znany autor podręczników matematycznych dla szkół średnich, zmarł w Gracu w 78 roku życia. Mocnik był radcą szkolnym w Krainie, a od r. 1871 przeszedł w stan spoczynku i odznaczony został orderem Korony żelaznej III klasy.

— **Następcą Iheringa** w Getyndze ma zostać prof. Emil Strohal z Gracu.

— **Z Poznania** dochodzi smutna wiadomość, iż młody obywatel, Edward **Chłapowski** z Kurzej Góry pod Kościanem **odebrał sobie życie**. Czarna melancholia, wynik choroby mózgowej, zaćmiła władzę rozumu tego we wszystkie warunki szczęścia ziemskiego opływającego młodzieńca. Zaród smutnej dziedzicznej choroby nurtował ten organizm zdaje się już dość dawno. Wielkopolska traci w nim gorliwego, chętnego do każdej pracy i ofiarnego młodego obywatela. On to przekazał 10,000 marek z parcelacyi Czarkowa na Spółkę „Pomoc,“ pragnąc przez to przyczynić się do zrealizowania celów, jakie sobie „Pomoc“ założyła. Onegdaj był jeszcze ś. p. Chłapowski w Poznaniu na posiedzeniu Spółki ziemskiej, jako członek Rady nadzorczej, ale żalił się już wówczas na dziwne uczucie głowy, jakoby wysychania mózgu.

— **Proces o miliony.** Sąd w Gałaczu skazał niedawno księżnę Gorczakową na zapłacenie jej bratu, księciu Grzegorzowi Sturdza, sumy 20 milionów franków z procentami od r. 1890. Księżna przywłaszczyła sobie bowiem nieprawnie tę sumę po śmierci swego ojca, Piotra Sturdzy, hospodara Mołdawy. Nadto sąd zawyrokował, że księżna ma wydać swemu bratu pałac swój w Paryżu przy ul. Varenne, willę w Baden-Baden, zamek w Sorrento itd. Skutkiem tego wyroku ma być księżna zupełnie zrujnowaną.

— **Z Lourdes** piszą nam: Osoby pobożne, pragnące się ukrzepić w religijnem skupieniu i w modlitwie i odbyć pielgrzymkę do Lourdes, powezmą miłą wiadomość, że w klasztorze Niepokalanego Poczęcia w Lourdes mogą znaleźć umieszczenie i wszelkie warunki do odbycia rekolekcyj duchownych w każdym czasie, z wyjątkiem pory zbiorowych pielgrzymek. Klasztór Niepokalanego Poczęcia udziela również gościny damom, pragnącym prowadzić życie spokojne i skupione poza światem; oraz tym paniom, które chwilowo pragną zatrzymać się w miejscu, słynącem z cudów. Klasztór znajduje się w pobliżu groty, bazyliki,

oraz kaplicy, w której się odbywa ustawiczna adoracya Przenajśw. Sakramentu.

— **Strejk medyków w Paryżu.** W zeszłą sobotę około 600 medyków obległo ratusz na ulicy Rivoli w Paryżu, krzycząc i gestykulując. Powód tego zbiegowiska był następujący: P. Strauss, członek Rady miejskiej, zwiedzał z kilkoma kolegami szpital św. Antoniego. Przyszedłszy do jednej ze sal chorych, zauważył trzech medyków w kapeluszach i z papierosami, którzy głośno rozmawiali. P. Strauss zrobił im uwagę, że więcej winni mieć względów dla chorych, na co dwóch odrzuciło papierosy i zdjęło kapelusze, trzeci zaś Salmon tego nie uczynił, a nadto nie chciał wymienić swego nazwiska. P. Strauss zażądał od urzędu dobroczynności publicznej, mającej władzę nad szpitalami, aby Salmona wydalono, do czego się też przychylił p. Peyron, dyrektor tego urzędu. Ztąd, gdy w sobotę miała być w ratuszu narada nad sprawą medyków, dochodzących do szpitali, zamanifestowali oni swe niezadowolenie z oddalenia Salmona tłumnem zebraniem i okrzykami: *à bas Peyron.* Z trudnością nakłoniono do rozejścia się studentów, którzy na seryo myślą o strejku.

Strejk taki byłby wielkiem nieszczęściem dla paryskich szpitali, gdyż są one wszystkie obsługiwane przez medyków prawie zadarmo, suma bowiem 20 lub 30 franków miesięcznie, dawana im na omnibusy, nie może tu wchodzić w rachubę. Zanim jednakże strejk postanowiono, wysłali medycy deputacyę do p. Peyron'a, z żądaniem przyjęcia napowrót Salmona do szpitala. P. Peyron dał na to odmowną odpowiedź. Zezwolił jednak na odbycie zgromadzenia w amfiteatrze urzędu dobroczynności publicznej, a zgromadzenie to odbyło się we środę przy bardzo licznym udziale studentów. Uchwalono na niem przez aklamacyę następujący wniosek:

„Walne zgromadzenie studentów medycyny protestuje przeciw karze, wymierzonej na ich kolegę Salmona i postanawia, że specyalna komisya ma wytknąć administracyi szpitali wielki błąd, przez nią popełniony, wzywając ją równocześnie do naprawienia takowego. W razie, gdyby żądanego zadośćuczynienia odmówiono, postanawia się w zasadzie strejk, z tem jednakże ograniczeniem, że jeden medyk, mieszkający w szpitalu i jeden dochodzący będą się opiekować najciężej chorymi."

Następnie wybrano wspomnianą komisyę, do której wszedł także p. Charcot, syn znanego sławnego lekarza. Komisya ma postawić p. Peyron, jako *ultimatum,* przyjęcie napowrót Salmona, w razie zaś odmowy strejk ma się rozpocząć.

— **Nekrologia.** Teofil Gatty, notaryusz w Niepołomicach, zmarł dnia 29 z. m.

— Helena z Kołyszków hr. Tyszkiewiczowa zmarła w Warszawie dnia 30 z. m.

Wspomnienie pośmiertne.

Dnia 28 z. m. w 91 roku życia, we wsi Gniewencinie w Królestwie Polskiem, zmarł Roman Rupniewski, porucznik b. wojsk polskich. Żołnierz i obywatel, przechowujący żywo tradycyę wszystkich cierpień, nadziei i bohaterskich walk naszego społeczeństwa od początku b. stulecia aż po dni ostatnie, bo w wielu z nich i to w najczystszych osobisty brał udział, ś. p. Roman Rupniewski był jednym z ostatnich typów coraz nam dalszej Polski porozbiorowej, tak różnej od obecnej swojem pojęciem narodowego honoru, swojemi aspiracyami i dążeniami. Na takich, jak on, my starzejący się już także z równie bolesnemi, a mniej bohaterskiemi wspomnieniami, patrzyliśmy z rozczuleniem i zazdrością. Wzrastające pokolenie będzie ich znało już tylko z historyi.

Urodził się w r. 1802 z Józefa Rupniewskiego, właściciela Szreniawa, i Petroneli Zagrodzkiej, wśród społeczeństwa rozgorączkowanego walecznemi czynami Napoleona, wychowywany przez ciotkę z Mysiewskich Floryanową Straszewską, a potem przez samego p. Floryana, pobierał naukę w Krakowie, a następnie w akademii Maryi Teresy w Wiedniu, gdzie zawiązał stosunki z synami najpierwszych rodów austryackich, a poznał się także z Aleksandrem Wielopolskim, Józefem Gołuchowskim, Stadnickim i innymi.

W r. 1820 widzimy go już w bateryi pozycyjnej artyleryi konnej w Warszawie, gdzie pod rozkazami Adolfa Niemojewskiego i pułkownika Szweryna, który mu ojcowską okazywał życzliwość, wyrabiał się na dzielnego żołnierza i pełnego honoru młodzieńca. Po kilku latach podoficerskiej służby zapragnął odwiedzić rodzinę i prosił o urlop. Tu zaszedł w jego życiu wypadek, który wstrzymał karyerę wojskową ś. p. Romana.

Był zwyczaj, że udający się na urlop żołnierze musieli się meldować w pałacu Brülowskim. W. książę dowiedziawszy się, że Rupniewski udaje się do Krakowa, który uchodził za gniazdo spiskowców, wpada w gniew, rozkazuje mu zrzucić kaskiet pod pozorem, że włosy są za długie i faworyty nie po formie, zaznacza paznogciem po twarzy, jak mają być obcięte, degraduje na prostego żołnierza i na miesiąc aresztu skazuje. Wkrótce degradacyę i areszt cofnął, ale urlopu nie udzielił; dopiero po kilku latach, gdy ś. p. Roman szkołę artyleryi ukończył, na podporucznika bateryi go awansował.

W 1830 roku obejmuje Rupniewski majątek swój Ruszcza dolna i Rybitwy, ale porzuca niebawem na odgłos wybuchu powstania i wraca do swej ukochanej bateryi, pomimo że jenerał województwa krakowskiego chciał go na adjutanta zatrzymać; w niej odbył całą kampanię. Był w bitwie pod Grochowem i w wyprawie na Sielce, pod Złotoryą z dwoma działami naprzeciw 24 przez kilkanaście godzin odstrzeliwał. Pod Ostrołęką należał do szalonej szarży na strzelców finlandzkich, tam 2 konie pod sobą straciwszy, za waleczność w niej okazaną otrzymał krzyż *Virtuti militari.*

Zasiadał w sądzie wojennym na oskarżonych jenerałów i więźniów politycznych, ale wystąpił z niego d. 15 sierpnia, wynosząc przekonanie, którego zawsze bronił, że w jenerałach nie było zdrady — ale niedołęstwo i że między zabitymi było wielu niewinnych. Powrócił do Warszawy, której bronił i dopiero wraz z resztą wojska się cofnął i na granicy Prus broń złożył.

Wróciwszy do Galicyi, przesiadywał jakiś czas u szwagra Stanisława Straszewskiego w Boguchwale, a gdy się emigracya skończyła, ożenił się z Lucyną Łętowską i osiadł znowu w Królestwie. Porucznika Rupniewskiego znała cała armia i cała Warszawa. Szlachetny i marsowej postawy, od żołnierzy i kolegów kochany, od dowódców szanowany, wnosi ś. p. Roman do obywatelskiego zawodu zalety wojskowego wychowania, energię, sprężystość, którą łączy z darem ujmowania sobie ludzi, z miłością ludu, wśród którego osiadł, a dla którego był najlepszym panem i ratował od nędzy, gdy go częste wylewy Wisły chleba i zarobku pozbawiały. Umysł ruchliwy i pełen artystycznych upodobań — śp. Rupniewski miał zawsze na swoim stole i książkę dobrą i ołówek, którym utrwalał na papierze wojskowe wspomnienia i z pamięci wywoływał rysy ukochanych towarzyszów broni.

Jak nad całą Polską, tak i nad nim, zaciemniał się coraz bardziej horyzont — patrzał na konwulsyjne drgania 1863 roku, widział upadek coraz większy kraju, patrzał na rosnący rozdział między szlachtą a ludem w Królestwie Polskiem, na jad trucizny, ręką wrogów zadany, stracił ukochaną córkę, stracił najlepszą żonę, a przebywając u jedynej już córki, Łuniewskiej, umierał powoli dla teraźniejszości, odcięty od niej zupełną utratą wzroku. Ale wzrok wewnętrzny zachował, nim zatapiał się w przeszłości, a godziny całe na modlitwie spędzając, łączył się z Bogiem i z wiecznością, która go na łono swe, kilka dni temu, przyjęła. Cześć szlachetnej, nieskazitelnej pamięci obywatela-żołnierza.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 3 grudnia: *Fifi,* komedya w 4 aktach pp. Meilhaca i Halevy.

W niedzielę 4 b. m. po raz piąty: *Powietrze wielkomiejskie* (Grossstadtluft), komedya w 4 aktach Oskara Blumenthala i Gustawa Kadelburga; tłómaczył M. Sachorowski.

We wtorek 6 b. m.: *Fifi,* komedya w 4 aktach pp. Meilhaca i Halevy.

— Dnia 1 grudnia dość pogodnie, ciepławo, termometr doszedł do +3·0 C., wieczorem spadł na —1·4 C. Barometr dość szybko opada; o godz. 7-mej rano dnia 2 grudnia stan jego był 740·3 mm., termometru —5·4 C. Wiatr południowo-zachodni.

W sobotę dnia 3 grudnia: św. Franciszka Ksawer.

Dział ekonomiczny.

Z Towarzystwa rolniczego. W dniu 29 listopada b. r. odbyło się posiedzenie komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego wraz z prezesami Towarzystw rolniczych okręgowych w celu porozumienia się co do najwłaściwszego i skutecznego działania w sprawie wystawy, mającej się odbyć we Lwowie w r. 1894, oraz dla uchwalenia projektu użycia subwencyi krajowej na podniesienie hodowli bydła i projektu przepisów wykonawczych o licencyonowaniu buhajów.

W sprawie wystawy, komitet po dłuższej ogólnej dyskusyi co do zapewnienia jej jak najliczniejszego poparcia w zachodniej części kraju, wybrał z łona swego ściślejszą komisyę, w której skład weszli pp.: Karol Czecz, wiceprezes Stanisław Homolacs, Stanisław Jędrzejowicz, prof. Dr Leo, Alfons Lippoman, Andrzej hr. Potocki i Zdzisław hr Tarnowski. Komisya ta przy ukonstytuowaniu się wybrała przewodniczącym Andrzeja hr. Potockiego, zastępcą przewodniczącego p. Stanisława Homolacsa, a referentem p. Alfonsa Lippomana i oznaczyła pierwsze posiedzenie swoje na dzień grudnia b. r. na godzinę 3 po południu.

Jako jeden z bardzo dobrze rokujących objawów co do współudziału powiatów w przyszłej wystawie, była udzielona komitetowi wiadomość, iż Towarzystwo rolnicze okręgowe w Wieliczce ma zamiar przeznaczyć paręset złr. subwencyi dla tych włościan swego powiatu, którzy okazy własnej produkcyi zechcą przedstawić na wystawie we Lwowie. Przykład ten podziała niewątpliwie zachęcająco na inne Towarzystwa okręgowe i Rady powiatowe.

Następnie zatwierdził komitet przedłożone sobie przez sekcyę hodowlaną referaty w sprawie użycia subwencyi krajowej na podniesienie hodowli, oraz połączonych z tem i wspomnianych już na wstępie projektów, poczyniwszy w nich kilka zmian, szczególnie co do procentowego rozdziału subwencyi na pojedyncze kierunki, dążące do podniesienia hodowli.

W sprawie opracowania dzieła o rasach bydła krajowego uchwalił komitet przedstawić Ministerstwu, jako najodpowiedniejszą ku temu osobistość, prof. Dra Adametza, a jednocześnie odnieść się z tą samą propozycyą do Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, które również objawiło zamiar zaproszenia do tej pracy prof. Adametza.

Nareszcie załatwił komitet kilka jeszcze spraw mniejszego znaczenia, resztę zaś, z powodu spóźnionej pory, odroczył do następnego posiedzenia.

Towarzystwo Zaliczkowe w Krakowie miało następujący obrót w listopadzie: Udziały: Stan z początkiem miesiąca 95.162 złr. 11 ct., wpłynęło 405 złr., zwrócono 207 złr. 33 ct., stan z końcem miesiąca 95.359 złr. 78 ct. — Wkładki: stan z początkiem miesiąca 234.620 złr. 42 ct, wpłynęło 17.248 złr. 44 ct., zwrócono 25.286 złr. 15 ct., stan z końcem miesiąca 226.582 złr. 71 ct. — Pożyczki: stan z początkiem miesiąca 479.443 złr., spłacono 140.960 złr. 61 ct., udzielono nowych 131.683 złr., stan z końcem miesiąca 470.165 złr. 39 ct.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 2 grudnia.

Bez względu na lepszą tendencyę giełdy zbożowej w Peszcie, targ dzisiejszy tutaj odbył się w usposobieniu bardzo słabem, gdyż wobec ograniczonych potrzeb młynów miejscowych odbyt pozostał ograniczony do paru mniejszych partyj pszenicy, a reszta ofiarowanego towaru pozostała niesprzedaną. W tych warunkach ceny nie mogły się oczywiście utrzymać, a jeżeli różnice nie są znaczne, to tylko dlatego, że przy tak małych obrotach nie mogły się uwydatnić. Większe zaofiarowanie jęczmienia pociągnęło także za sobą obniżenie ceny.

Płacono za pszenicę białą od 8·10 do 8·20 złr., za czerwoną od 7·75 do 8·15 złr., za żółtą od 7·75 do 8·15 złr.; za żyto od 6·50 do 6·85 złr.; za jęczmień browarny od 6·40 do 6·75 złr.; na kaszę od 5·60 do 5·75 złr.; za owies od 5·50 do 5·75 złr.; za rzepak od 11·50 do 12·— złr.; za koniczynę czerwoną od 60—70 złr.; za białą od 65 do 75 złr.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Telegramy własne „Czasu".

Wiedeń 2 grudnia. Wyborna mowa Jaworskiego wywarła silne wrażenie w Izbie. Ostatecznym jej wynikiem jest, że delegacya pozostaje przy polityce wolnej ręki i przy programie zajmowania się załatwianiem spraw ekonomicznych, zgodnie z dobrem państwa i kraju naszego. Powszechny oklask wywołał ustęp, w którym Jaworski, odpowiadając na mowę Schwarzenberga podniósł, iż ugoda z Węgrami, uznająca ich prawa, dała i daje rękojmię należytego kierunku w zagranicznej polityce austryackiej. Mowa Jaworskiego nie utrudniła w niczem lewicy powrotu na dotychczasowe stanowisko.

Po Jaworskim mówił Herold wśród oklasków swego stronnictwa. Izba nie zwracała wielkiej uwagi na tę mowę.

Zaczyna mówić Hohenwart wśród powszechnej uwagi Izby, poczem ma hr. Taaffe odczytać oświadczenie gabinetu.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 2 grudnia. (Z Izby deputowanych). Na ławie ministrów zasiedli wszyscy członkowie gabinetu.

Prezydent poświęcił zaszczytne wspomnienie pamięci zmarłego posła Alfonsa Czaykowskiego.

Następnie toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad funduszem dyspozycyjnym.

Dep. Jaworski oświadcza, iż Polacy głosować będą za funduszem dyspozycyjnym i chcą utrzymać dobry stosunek z rządem. Wspominając o mowie Schwarzenberga zaznaczył mowca, iż dualizm jest ugodą obustronną, a przeto jednostronnie nie może być naruszonym. Obecna sytuacya parlamentarna powstała wskutek nieporozumienia między rządem a zjednoczoną lewicą, a chodzi o to, czy rząd dotrzymał pewnych umów. O nienawistnem usposobieniu rządu do lewicy nie może być mowy. Do utworzenia większości potrzeba czterech głównych warunków: zasadniczego programu; równowartości stronnictw mających tworzyć większość, absolutnie oznaczonej siły liczebnej, a wreszcie, aby większości nikogo nie narzucano i aby nikt z niej nie był wykluczony, kto się przyłączy do jej programu. (Oklaski). Mowca przedstawia dotychczasowe próby stworzenia większości i przypomina zajścia przy zaniechaniu adresu. Polacy zachowają wolną rękę aż do chwili, gdy dla dobra państwa, oraz poszczególnych krajów i królestw, nie będzie utworzona, w sposób powyżej zaznaczony, większość w celu urzeczywistnienia programu mowy tronowej. Mowca apeluje w końcu do Izby, aby stworzyła swobodne pole dla ekonomicznej działalności. (Huczne oklaski. Mowca odbiera gratulacye od prezydenta ministrów i od wielu posłów).

Wiedeń 2 grudnia. W ciągu swej mowy oświadczył jeszcze Jaworski, co następuje: Dualizm ma dla Polaków specyalne znaczenie, gdyż on to przyniósł z sobą ową zagraniczną politykę, która stanowi istotną gwarancyę dla przyszłości Austryi. Mowca stwierdza, że umiarkowany ton mowy Plenera zrobił nań dobre wrażenie. Omawiając kwestyę utworzenia większości, oświadczył Jaworski, że dawna, przez jedenaście lat istniejąca większość, odpowiadała warunkom, przez niego zestawionym i byłaby dotychczas istniała, gdyby rząd nie przestrzegał zbyt ściśle zasady stania ponad stronnictwami ze szkodą dla związku, jaki powinien zachodzić pomiędzy rządem a większością, i gdyby deputowani czescy nie zmienili swojej polityki. Mowca uważa, że utworzenie większości w duchu powyżej wskazanym jest dziś jeszcze możliwem, jakkolwiek w obecnych stosunkach nadzwyczajnie trudnem.

Herold dowodzi, że w sprawach politycznych ostateczna decyzya należy nie do stronnictw, lecz do ludów. Młodoczesi nie mogą się przyłączyć do innych stronnictw dla utworzenia większości, dopóki nie otrzymają zapewnienia, że te stronnictwa i rząd zmienią swoje stanowisko względem ludu czeskiego. Mowca podnosi, że w Morawii rząd oddał władzę w ręce mniejszości, a na Szląsku wielce upośledził lud czeski. Lewica nie jest bynajmniej stronnictwem umiarkowanem, gdyż domaga się od rządu energicznego wystąpienia przeciwko dążnościom Czechów. Stronnictwo mowcy nie może głosować za funduszem dyspozycyjnym, nie z opozycyi przeciwko prawicy, lecz dla dania wyrazu niezadowolnienia z polityki, skierowanej przeciw czeskiemu ludowi.

Wiedeń 2 grudnia. Przy ciągnieniu losów wiedeńskiej wystawy teatralno-muzycznej padła główna wygrana na los ser. 9476 Nr 44.

Miramare 2 grudnia. Wczoraj rano przybyła tu Cesarzowa, a po południu udała się w dalszą podróż jachtem parowym „Miramar."

Buda-Peszt 2 grudnia. Wczoraj wieczorem odbył się w kasynie bankiet dla Wekerlego. Były prezydent Izby, Pechy, wzniósł toast na cześć Cesarza, a prezes kasyna Reviczky Miklos na cześć Wekerlego, który dziękując za przyjacielskie uczucia, podniósł rozkwit mieszczaństwa i jego zasługi około wewnętrznego życia i rozwoju Węgier. Prócz tego na cześć Wekerlego wznosili toasty: Pechy, Stefan Karolyi, Albert Apponyi i Ugron.

Berlin 2 grudnia. Na posiedzeniu parlamentu toczyła się w dalszym ciągu dyskusya budżetowa.

Buhl oświadczył, że stronnictwo narodowo-liberalne zgadza się na przedłożenia wojskowe, o ile na to pozwalają żywotne interesa państwa. Następnie podniósł mowca ekonomiczne korzyści dwuletniej służby wojskowej.

Caprivi oświadczył, że prawo rozstrzygania zażaleń w wojsku należy do komendy wojskowej; rada związkowa nie jest pod tym względem kompetentną. Mowca spodziewa się, że będzie mógł w roku przyszłym przedłożyć Izbie projekt wojskowej procedury karnej.

Liebknecht podnosi, że jak długo istnieje system kapitalistyczny, nie można myśleć o zmniejszeniu ciężarów wojskowych i zaleca system milicyi. W razie wojny z Rosyą, Niemcy potrzebowałyby tylko zapowiedzieć oswobodzenie Polski.

Konserwatysta Frege oświadcza, że konserwatyści zaznaczą swoje zasadnicze stanowisko wobec projektu ustawy wojskowej dopiero przy obradach nad tymże projektem.

Monachium 2 grudnia. Ks. Karol, młodszy syn ks. Ludwika, znikł w poniedziałek w czasie nieobecności rodziców z Monachium i dotychczas jeszcze nie powrócił. Prawdopodobnie wyruszył dla sportu w dystansową podróż pieszą w góry. Bliski powrót jego oczekiwanym jest z całą pewnością.

Paryż 2 grudnia. Ricard doniósł ankiecie parlamentarnej, że upoważnił jeneralnego prokuratora do skonfiskowania 26 czeków domu bankowego Thierrée. Rothschild uwiadomił pisemnie komisyę, że rzeczywiście kazał inkasować w banku francuskim dwa czeki, każdy po milion franków, wypłacone frankfurckiemu domowi Rothschildów.

Paryż 2 grudnia. Brisson wczoraj po południu prowadził dalej wstępne rokowania w celu utworzenia nowego gabinetu.

Paryż 2 grudnia. Przypuszczają, że komisya w sprawie panamskiej w głównej części zakończy swoje prace z końcem tego tygodnia. Wskutek tego Brisson dopiero za dwa lub trzy dni utworzy gabinet.

Paryż 2 grudnia. Brisson zrzekł się misyi utworzenia gabinetu.

Paryż 2 grudnia. Zaaresztowany został tutaj podejrzany o szpiegostwo Niemiec, nazywający się podobno Łuskina. Skonfiskowano u niego obszerną korespondencyę.

Londyn 2 grudnia. Trybunał najwyższy odrzucił apelacyę anarchisty François, wniesioną przeciw orzeczeniu, postanawiającemu wydanie go sądom francuskim.

Madryt 2 grudnia. Przed gmachem ministerstwa spraw wewnętrznych miały miejsce demonstracye, wyrażające sympatyę dla usuniętego burmistrza.

Rzym 2 grudnia. Na posiedzeniu senatu na wniosek prezesa ministrów zostało odroczone załatwienie interpelacyi Guarneri'ego w sprawie nominacyi senatorów. Giolitti oświadczył, że onegdajsze wotum senatu nałożyło na gabinet obowiązek dokładnego zbadania kwestyi, dotyczącej przywilejów korony.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzine 11½.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium novum*) zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godziny 9-tej do 1-ej w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim, otwarte codziennie od godziny 10-tej do 6-tej. Wstęp 20 ct. od osoby, w niedziele od 10-tej do 2-giej bezpłatny.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 2 grudnia 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	97 85
Renta austryac. srebrna „	97 60
Renta austryac. 4% złota	115 40
Renta austryac. 5% pap. nieop.	100 5
Akcye Ban. Aus.-W.	98[illegible] —
„ kredytowe	316 75
Londyn	119 85
Napoleony	9 66
Dukaty	5 67
Marki	58 85
5% Renta węg. pap.	100 15
4% „ „ złota	113 40
Losy prem. węg.	148 —
Losy tureckie	45 15

	złr. ct.
Anglobanki	150 50
Uniony	238 25
Bankvereiny	114 —
Akcye Länderbank.	224 90
„ kol. Kar. Lud.	216 —
„ „ lwowsko-czerniow.	245 50
„ „ połudn.	90 37
Elbethale	227 75
Nordbahny	2790
Staatsbahny	298 —
Alpiny	50 40
Akcye tytuniowe	16[illegible] 75
Rubie	117 62

Usposobienie giełdy: lepsze.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 2 grudnia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	117 —	119 —
Marki niemieckie	58 50	59 —
20-to frankówka ważna	9 50	9 60
Rubel srebrny obrączkowy	1 20	1 30
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	97 60	98 30
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 50	105 50
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	94 60	95 40
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „ „	97 75	98 50
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 60	101 80
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	97 75	99 25
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 50	99 20
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 25	97 —
4% „ „ „ „ 41 let.	94 —	95 —
4% „ „ „ „ 56 let.	93 50	94 50
4½% „ „ „ „	99 60	100 30
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	107 90	108 50
5% „ „ „ niepr.	100 70	101 40
4½% „ „ „ „	98 10	98 90
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 26 let	100 50	101 50

	płacą	żądają
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie w likwid.	— —	— —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie w likwid.	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	101 50	102 50
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	214 —	216 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	244 —	246 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	336 —	340 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 75	23 75
„ Stanisławowa	— —	— —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 25	18 —
„ węgier. „ „	11 40	12 —
„ włosk. „ „	12 50	18 50
Bazylika Buda-Peszt.	6 50	7 10

Wiedeń 1 grudnia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4 2/10 % Renta papierowa	97 80	98 —
4 2/10 % „ srebrna	97 60	97 70
4% Renta złota	115 45	115 65
5% „ papier. nieopodatkow.	100 5	100 70
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	140 75	141 2[illegible]
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	144 25	144 75
4% „ „ 1860 „ 100 „	153 25	153 75
„ „ 1864 „ 100 „	— —	— —
5% Renta węg. papierowa	100 5[illegible]	100 70
4% „ „ złota	113 30	113 50
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	119 —	119 25
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	105 —	105 30
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	— —
4½% „ „ „ z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	94 75	95 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . 120 złr.	150 25	151 75
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	315 75	316 25
Credit-Bank węgierski . 200 „	362 5	363 —
Oesterr. Länderbank . 200 „	225 —	225 50
Austr.-węg. Bank . 600 „	983 —	988 —
Unionbank . 200 „	236 —	236 50
Verkehrsbank ogólny . 140 „	163 50	164 50
Wiedeński Bankverein . 100 „	114 20	114 6
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . 200 złr.	200 25	200 75
Ferdynanda Północ. . 1050 „	2787	2797

	płacą	żądają
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	215 2	217 25
Koszycko-Oderberg . 200 „	187 50	187 75
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	245 70	246 1
Siedmiogrodzkie I. . 200 „	200	200 25
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	298 75	299 25
Südbahn (Lombardy) . 200 „	92 —	92 50
Węg. gal. Łupkowska . 200 „	199 50	200 —
„ Nord-Ost. . 200 „	196 75	197 25
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	118 25	119 25
4½% „ „ papier. 50 l.	100 40	101 40
3% „ „ Prem.	112 50	113 50
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Priorytety kolei.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	86 —	86 70
„ nieopd. „ „ „	94 60	95 30
Siedmiogrodz. I. 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn 500 fr. 3%	187 75	188 75
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	151 25	152 25
„ „ złot. 200 złr. 5%	123 —	123 3[illegible]
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	103 25	104 25
„ „ „ II. Em. 200 „ „	103 25	104 25
„ Nordost. 300 „ „	100 —	100 90
„ „ złotem 20[illegible] „ „	121 —	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	124 75	125 75
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Waluty.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 9[illegible]	12 —
Marki niemieckie za 100 marek	58 87	58 92
Rubel papierowy za 100 rubli	117 5[illegible]	117 75

Lwów 1 grudnia.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	338 —	— —
5% Listy Banku hipot. niepr.	100 80	101 50
5% „ „ prem.	108 —	108 70
4½% „ „ „	98 20	98 90
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 [illegible]	99 45
[illegible]	[illegible]	[illegible]

C. k. austryackie koleje państwowe.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważny od 1 maja 1892 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
7·03 7·11	rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
8·00 8·10	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa „ „ „ „ „ „ Podgórza Pł.	**do Lwowa,** ma połączenia w Tarnowie do Stróż i N. Zagórza, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia. Od 25 czerwca do 15 września ma także połączenie do Orłowa przez Tarnów i bez zmiany wagonów do Mszany dolnej (Rabki, Zakopanego) przez Podgórze-Płaszów.
10·30 10·40	przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa.
9·20 9·28	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
10 55 11 05	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. — Od 1 lipca do 31 sierpnia ma w Tarnowie połączenie do Orłowa.
5·50 6·00	po poł. poc. osob. Nr. 17 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca.
1·00 1·15	po połud. poc. mięszany z Krakowa „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
8·50 9·05 9 09 9·15	rano pociąg mięszany z Krakowa przed poł. poc. miesz. z Zwierzyńca „ „ „ osob. z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
7·05 7·20 7·25 7·31	wieczór pociąg miesz. z Krakowa „ „ „ z Zwierzyńca „ „ osob. z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ przystanku	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
4·40 4·55 5·00 5·06	rano pociąg mięszany z Krakowa „ „ „ z Zwierzyńca „ „ „ z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima.**
2·15 2·30 2·34 2·40	po poł. poc. mięszany z Krakowa „ „ „ „ z Zwierzyńca „ „ „ „ z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima.**
5·50 6·05 6·11	po poł. poc. osobowy z Krakowa wieczór „ „ z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ przystanku	**do Żywca.**
8·00 8·13 8·19	rano pociąg osobowy z Krakowa „ „ „ z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ przystanku	**do Chabówki** (Zakopanego), Rabki i Mszany dolnej. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
4·50 5·00	rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1go lipca do 31go sierpnia z Koszyc i Orłowa.
6·12 6·20	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Suczawy przez Lwów.**
2·15 2·25	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ „ Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłową i Mszany dolnej.
8·09 8·20	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Podgórzu Pł. od 25 czerwca do 15 września z Mszany dolnej, Rabki, Chabówki, Zakopanego) bez zmiany wagonów.
9·34 9·42	w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja przez Chyrów w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.
8·41 8·55	rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnowa,** ma w Podgórzu Pł. połączenie od Żywca
7·58 8·18 7·00 7·15	rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa wiecz. „ „ „ 452 „ Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.** Pociąg Nr. 462 ma połączenie w Bierzanowie do poc. Nr. 15 w kierunku do Lwowa, a w Podg. Pł. do poc. Nr. 1014 do Mszany dolnej od 25 czerwca do 15 września. Poc. Nr. 452 ma połączenie w Podgórzu Pł. do pociągu Nr. 1016 w kierunku do Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.
5·40 5·46 5 50 6·05	rano poc. osobowy do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ Płasz. „ „ mięszany „ Zwierzyńca „ „ „ „ Krakowa	**z Husiatyna** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą — ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa i Koszyc, w czasie od 1 lipca do 31 sierpnia.
3·49 3·55 4·00 4·15	po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ Płasz. „ „ mięszany „ Zwierzyńca „ „ „ „ Krakowa	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
10·12 10·16 10·22 10·37	przed poł. poc. miesz. do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ „ Płasz. „ „ „ „ „ Zwierzyńca „ „ „ „ „ Krakowa	**z Oświęcima.**
8·53 5·59 9·07 9·22	wieczór poc. miesz. do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ Płasz. „ „ „ „ Zwierzyńca „ „ „ „ Krakowa	**z Oświęcima.**
8·24 8·30 8·55	rano pociąg osobowy do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ Płasz. „ „ „ „ Krakowa	**z Żywca,** ma w Kalwaryi połączenie z Wadowic. (2511-62-)
7·58 8·04 8·20	wieczór pociąg osob. do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ Płasz. „ „ „ „ Krakowa	**z Mszany dolnej,** Chabówki (Zakopanego) i Rabki; kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 10 ct. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowych lub u konduktorów.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*